



Zagadkowe morderstwo na Krzemionkach

2025-10-21

Wiosna 1902 r. przyniosła mieszkańcom Krakowa i Podgórza nowy, ciekawy, wręcz intrygujący temat rozmów. Oto w środę 28 maja wczesnym rankiem znaleziono na Krzemionkach zwłoki zamordowanej kobiety. Jako pierwszy zauważył ciało wyrobnik Henryk Brandys.

Podczas rozprawy zeznawał on, że zmarła znajdowała się „w pobliżu ścieżki, wiodącej z ulicy Rękawka do warowni Benedykta. Trup leżał na wznak z prawą ręką wyciągniętą wzdłuż ciała, lewą wyciągniętą za głowę. Koszula i spódnica odgięte leżały na piersiach. Przy zwłokach były dwie chustki i flaszka z resztą całkiem białej wódki”. Kwestia koloru trunku pojawiła się podczas rozprawy przed sądem przysięgłych.

Siano narzędziem zbrodni?

Pierwsze informacje o owym tragicznym wydarzeniu zamieściły tego dnia wieczorne wydania gazet. Różne, mniej lub bardziej prawdziwe szczegóły dotyczące zbrodni podawała krakowska prasa w kolejnych dniach. Wiadomości te były świadectwem rywalizacji pomiędzy redakcjami. Każda z nich chciała przecież zadziwić i zaintrygować swoich czytelników. Niewątpliwie tę swoistą rywalizację wygrał socjalistyczny „Naprzód”. Pismo to już w piątek 30 maja wiedziało, kto popełnił zbrodnię; mieli to być mąż denatki oraz jego młoda kochanka. Redakcja „Naprzodu” informowała także, w jaki sposób popełniono zbrodnię. Ofiarę bowiem uduszono sianem, które oprawcy „jej gwałtem wpychali do ust”. Sprawcy zbrodni, chcąc utrudnić śledztwo, „włożyli jej do ręki flaszeczkę z karbolem, siana jednak zapomnieli wydobyć z ust ofiary”. Śledztwo wykazało jednak, że to nie siano było narzędziem zbrodni.

Zamordowana kobieta nazywała się Józefa Doktor i była żoną Michała, stolarza zatrudnionego w warsztatach kolejowych. W piątek 30 maja „Czas”, dziennik konserwatywny i poważny, donosił, że męża denatki aresztowano. Aresztowano również liczącą 32 lata (w kwestii wieku zatrzymanej krakowskie pisma nie były zgodne) Marię Zakrzewską, sublokatorkę małżeństwa Doktorów, z zawodu hafciarkę. Zdaniem gazety motywem zbrodni były „niesnaski małżeńskie i chęć pozbycia się żony”. Michał bowiem zakochał się w sublokatorce i miał zamiar ją poślubić. Musiał jednak jakoś pozbyć się żony, no i dlatego dopuścił się morderstwa. „Czas” informował również, że „przy zwłokach uduszonej kobiety znaleziono flaszkę z wódką i czystą szklanekę. Prawdopodobnie przed zadaniem śmierci, usiłowano odurzyć ofiarę za pomocą alkoholu”.

Krzyżowy ogień pytań

Krakowski wymiar sprawiedliwości cieszył się na początku XX w. opinią wyjątkowo sprawnego. Jednak w tym przypadku śledztwo oraz przygotowanie rozprawy zajęło prawie sześć miesięcy. Dopiero 24 listopada 1902 r. przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się „rozprawa karna o zbrodnię skrytobójczego morderstwa przeciwko 32-letniej [w rzeczywistości liczyła 23 lata] hafciarce z Libertowa Maryi Zakrzewskiej, oraz o uczestnictwo w tej zbrodni przeciwko stolarzowi kolejowemu Michałowi Doktorowi i 34-letniej Maryi Stachurskiej”. W oskarżeniu, które wniósł zastępca prokuratora



dr Józef Ptaś, znalazły się stwierdzenia, że „Marya Stachurska wpłynęła moralnie na Michała Doktora, iż postanowił pozbyć się swej żony Józefy i do spełnienia morderstwa skłonił Maryę Zakrzewską”. Akt oskarżenia zakładał, „iż kobiety spodziewały się, że jedna z nich po spełnieniu morderstwa żoną Doktora zostanie”. Podsądnych bronili znani krakowscy adwokaci: Caro, Lewicki i Marek, jako biegłych sądowych powołano lekarzy: dr. Antoniego Filimowskiego i dr. Ignacego Schaittera. Pierwszego dnia rozprawy przesłuchano obwinionych, którzy wypierali się „spełnienia zbrodni”. Maria Zakrzewska początkowo oświadczyła, że „do winy się nie poczuwa, gdyż Doktorowej nie zamordowała”. Jednak „przyciśnięta do muru krzyżowemi [!] pytaniami” przedstawiła swoją wersję tragicznego wydarzenia.

Otóż rzeczywiście wybrała się z denatką do Łagiewnik. Rzeczywiście piły wódkę, Zakrzewska nie powiedziała jednak, czy była to czysta, czy też wiśniówka. Nie wspomniała też o mężczyźnie, który rzekomo miał im towarzyszyć w czasie powrotu. Kiedy pijane dotarły na Krzemionki, Doktorowa zaczęła ją namawiać, aby obie się utopiły. Podsądna nie wyraziła zgody. Wtedy, jak twierdziła Zakrzewska, denatka prosiła ją, „aby zerwała z spódnicy tasiemkę i udusiła ją. Oskarżona ulegając natarczywym prośbom Doktorowej, uczyniła to, będąc zupełnie pijaną”.

Zeznania świadków

Następnego dnia rozprawy zeznawali świadkowie. Opowiadano nie tylko o tym, co wydarzyło się w nocy z 27 na 28 czerwca, kiedy zginęła Doktorowa. Nie zabrakło zeznań, które dotyczyły tego, co rzekomo – i czy rzeczywiście – łączyło oskarżonych. Między innymi sędziowie przysięgli dowiedzieli się, iż po wprowadzeniu sublokatorki do mieszkania Doktorów „zawiązała się bardzo bliska przyjaźń między Doktorem a Maryą Zakrzewską, tak dalece, że sąsiedzi poczęli rozważać nad tem, czyby nie zawezwać interwencji dyrekcyi policyi dla usunięcia zgorszenia”.

W kwestii tragicznej nocy świadkowie twierdzili, że około godziny siódmej wieczorem Zakrzewska i Doktorowa wyszły razem z domu. Później widziano oskarżoną, jak w Łagiewnikach kupowała butelkę wiśniówki. Około godziny dziewiętej sąsiedzi zobaczyli obie kobiety, jak „szły z Łagiewnik ulicą Łagiewnicką w ulicę Mickiewicza” [dziś Zamoyskiego]. W pewnej odległości towarzyszył im „nieznany mężczyzna średniego wzrostu, w ciemnym ubraniu”.

Surowy wyrok

Wieczorem 27 czerwca podsądni, zdaniem świadków, zachowywali się bardzo podejrzanie. Michał Doktor wrócił do domu około godziny dziesiątej wieczorem. Drzwi mieszkania zastał zamknięte. Choć on i małżonka mieli zwyczaj zostawiania kluczy w sklepiku Klingenholtzów, to jednak Doktor szukał ich u stróżki, a później u sąsiada Mikulskiego. Zdaniem komentatorów: „Musiało mu widocznie zależeć na tem, aby powrót jego widzieli współlokatorzy”. Również Zakrzewska, która przyszła do domu kilka minut po Doktorze, zachowywała się podejrzanie. Jak zeznał sąsiad, „była widocznie pomieszana [!], odrzuciła chustkę, cichym głosem rzekła dobry wieczór i spytała o Doktorową”.

Po trzech dniach rozprawy „przysięgli pod przysięgą i wedle sumienia na pytania dotyczące winy Zakrzewskiej i Doktora odpowiedzieli 12 głosami: »tak«, a na pytanie dotyczące winy Stachurskiej 12 głosami: »nie«”.



**Magiczny
Kraków**

Publiczność tę decyzję przyjęła „głośnym pomrukiem”. Zakrzewską oraz Doktora sąd skazał na śmierć przez powieszenie. Stachurską uniewinniono. Po ogłoszeniu wyroku rozległy się okrzyki zgrozy, a „skazani na śmierć siedzieli nieruchomi i strasznie wybledli”.

Wyrok krakowskiego sądu zmieniono w drodze łaski na karę więzienia, ale sprawa nie ucichła. Cztery lata później Kraków i Podgórze emocjonowały się kolejnym procesem dotyczącym morderstwa na Krzemionkach.

Michał Kozioł